

"Pokonać mroczne siły"



Grzegorz Bacik |

Prawdopodobnie nie spotkałeś nigdy opętanego człowieka, ale zapewniam, że ludzi takich jest bardzo dużo. Cierpią zamknięci gdzieś w ciemnych pokojach swoich domów lub zakładów psychiatrycznych. Odmawiając z bohaterką tego wywiadu Różaniec, zrozumiałem, jak wielkie mam szczęście, że mogę go odmówić, kiedy chcę i gdzie chcę. Ona musi się do tego odpowiednio przygotować, najlepiej położyć na podłodze, by w trakcie modlitwy demon nie rozbił jej głowy.

Wywiad pochodzi z książki Grzegorza Bacika "Pokonać mroczne siły" - Wydawnictwo Esprit

Na wywiad ten otrzymałem zgodę od egzorcysty, kapłana, który prowadzi ją od momentu, kiedy zły duch się ujawnił. Stan dziewczyny jest taki, że nawet zbyt długa rozmowa na temat demona lub mowa o rzeczach, które mu się nie podobają, prowadzi do bardzo gwałtownych manifestacji. Dlatego wywiad ten był bardzo długo spisywany i odnawiany. Często jedno pytanie wymagało pracy przez tydzień. Treść została przez egzorcystę sprawdzona i pobłogosławiona, by przyniosła jak najwięcej korzyści duchowych tym, którzy ją czytają.

Rozpoczęta modlitwa jest przeplatana ciągłymi wrzaskami, piskami, okrzykami: "nie!", "dość!" czy gorszymi wyzwiskami. I wszystko to trwa około godziny. Tyle trwa odmawianie Różańca świętego bądź Koronki do Miłosierdzia Bożego, o ile uda się dokończyć modlitwę, bo były i takie sytuacje, że demon wyłączał całkowicie świadomość dziewczyny i już zupełnie swobodnie sam przemawiał i ryczał – wówczas trzeba było modlitwę przerwać. I tak, moi drodzy, jest codziennie. Piszę to nie po to, by tworzyć atmosferę grozy lub niezdrowej sensacji, lecz aby każdy z czytających zrozumiał, jak wielkim darem jest wolność.

Już prawie półtora roku mija, odkąd rozpoczął się Twój proces uwalniania. Jesteś osobą opętaną i wiem, że jest to bardzo silne związanie. Co według Ciebie spowodowało, że nagle zaczęłaś szukać Boga?

Wiele czynników się na to złożyło. Podstawowymi były chyba silna potrzeba miłości i akceptacji oraz nasilająca się depresja, przez co każdego dnia byłam na granicy samobójstwa. W pewnym momencie uznałam, że jak Bóg mi nie pomoże, to nikt mi już nie jest w stanie pomóc.

Z perspektywy tych kilkunastu miesięcy możesz już wiele powiedzieć o tym, jak wygląda życie człowieka opętanego. Jaką uzyskujesz pomoc od ludzi? Jakie jest nastawienie ludzi do takich osób jak Ty?

Dużą pomoc uzyskuję od osób, które są obeznane z tym tematem i mają doświadczenie, gorzej już jest z częścią rodziny i starymi przyjaciółmi. Większość ludzi, zwłaszcza znajomych, którzy wiedzą o problemie, uważa to za chorobę lub po prostu boją się mnie. Zdarzały się też sytuacje że to kapłani utrudniali pracę. Z mojego punktu widzenia życie osoby opętanej to ciągle niezrozumienie, osamotnienie przeplatane z cierpieniami duchowymi, psychicznymi i fizycznymi. Dochodzi niekiedy do tego, że wychodząc na ulicę, człowiek nie wie, czy wróci do domu, czy skończy w szpitalu. Jak na wojnie. Najpiękniejsze jest chyba to, że w całej tej sytuacji Pan Bóg ciągle działa i nawet w najgorszych momentach nie pozwala tracić pogody ducha i zawsze podsunie kogoś z miłym słowem.

Patrząc wstecz, jak widzisz swoje wychowanie religijne? Jakie ono było? Czy był w Twoim życiu ktoś, kto pokazał Ci, jako dziecku a potem nastolatce, Boga? Dlaczego poszłaś w kierunku Szatana?

Moje wychowanie religijne trudno nazwać wychowaniem, było to raczej despotyczny wpływ zasad i pewnej teorii, którą kierowali się ludzie dookoła. Wiara była ode mnie wymagana despotycznie, a sakramenty święte nieraz wiązały się z szantażem. Nie miało to nic wspólnego z głęboką wiarą opartą na miłości Boga i człowieka. Raczej był to horror, w którym cnoty pokory i posłuszeństwa oraz miłości bliźniego były przedstawiane w sposób wręcz obrzydliwy. Dopiero gdy zaczęłam się uwalniać i spotkałam kapłana, z którym współpracuję, zaczęłam poznawać prawdziwego Boga.

W kierunku Szatana poszłam z wielu powodów, od dziecka miałam z nim do czynienia i zawsze widziałam go jako przyjaciela i obrońcę. Bóg kojarzył mi się z surowością, sprawiedliwością, z kimś, kto z góry mnie potępił, więc żyłam ze złym i świadomością potępienia. Do tego ogromna samotność, brak miłości, bezpieczeństwa i akceptacji, a także wyjątkowo głęboka trauma odrzucenia powodowały, że demon wypełniał w moim sercu cały obszar relacji zarówno międzyludzkich, jak i tych z Bogiem.

Wiem, że miałaś epizod ze szpitalem psychiatrycznym, który zakończył się uznaniem Cię za zdrową. Ale wiem też, że nie było to lekkie doświadczenie. Możesz coś o tym powiedzieć? Dlaczego tam trafiłaś i jak lekarze traktują takie osoby jak Ty?

Z powodów osobistych zrezygnowałam (na krótki czas) z egzorcyzmów, zły duch wykorzystał okazję i doprowadził mnie do stanu skrajnego wygłodzenia i odwodnienia. Nie dopuszczał do przyjmowania jakichkolwiek pokarmów i płynów. A szpital? Trudno opisać, trzeba to przeżyć i zobaczyć. Ludziom odbiera się wolność i prawo decydowania o sobie, jeszcze bez wstępnych badań uważa się ich za nienormalnych, faszkuje ogromnymi ilościami leków, gdy ktoś stwarza problemy. Miałam też okazję widzieć przemoc, również wobec mnie dopuszczono się rękoczynów. Czy chory, czy zdrowy – nie ma tam żadnych praw. W szpitalu, w którym byłam, miałam też przykrą okazję dowiedzieć się, że zarówno lekarze, jak i niektórzy kapłani, wiedzą o opętaniu nie więcej niż fani horrorów.

Twoje opętanie jest jednym z najmocniejszych, z jakimi się spotkałem. Wiem, że jego podłoże jest bardzo skomplikowane i nie możemy teraz o tym pisać, ale mam prośbę, byś opisała czytelnikom, czym zajmowała się osoba, dla której Szatan był przewodnikiem. Bo wiem, że byłaś świadoma tego, że on jest i działa przez Ciebie? Chodzi mi o okultyzm, magię czy może inne dziedziny, jakimi się parałaś.

Miałam dużą świadomość tego, że zły jest, że udziela mi różnej wiedzy, jednak czułam się niegodna tego, by przeze mnie działał, kojarząc go z miłosierdziem, które w jego wykonaniu, jak już teraz się przekonałam, jest wyrafinowanym fałszem. Zły zadbał o to, żebym już w łonie matki miała do czynienia z wróżbiarstwem i osobą, która teraz jest bioenergoterapeutą w zrzeszeniu ezoterycznym. Gdy byłam małym dzieckiem, brał mnie przez ręce matki do bioenergoterapeutów, świeckiego egzorcysty, we wczesnym dzieciństwie miałam kontakt z radiestetą i wahadełkiem.

Od czego zaczęło? Płaczliwość, dziwne wykręcanie nogami, moczenie się bez kontroli, o każdej porze dnia i silne lęki...

Jaki był powód zabierania Cię do tak zwanego "świeckiego egzorcysty"?

Silna, długotrwała bezsenność, rzucanie się w nocy po łóżku, płaczliwość, dziwne wykręcanie nogami, poważne choroby płuc, moczenie się bez kontroli, o każdej porze dnia, i silne lęki, czego nie dało się wyjaśnić medycznie. Podobno miałam być skierowana do bioenergoterapeuty, dopiero na miejscu okazało się, że to tzw. "świecki egzorcysta", który "modlił" się nade mną i prowadził jakiś rytuał magiczny.

I co było dalej?

Później, gdy byłam małą dziewczynką, działał bardziej subtelnie, przez niektóre bajki promujące magię i przemoc. Odczuwałam jego obecność i czułam, że sprawiam mu przyjemność, oglądając je, bo były w nich ukryte elementy jemu bardzo odpowiadające. Można o tym poczytać choćby w Internecie, więc nie będę się rozpisywać. Oglądając, czułam, że jest on blisko, a właśnie tej bliskości nie zaznawałam od ludzi. Później były jeszcze nie do końca świadome grzechy nieczystości, rozpachy, transseksualizmu, homoseksualizmu, później świętokradztwa, głównie niegodnej Komunii świętej i straszne zamieszanie i poplątanie z sakramentami świętymi i wiarą. Okazało się, że wystarczyły tylko emocje, bo doznałam jego ujawnienia się jeszcze przed jakimikolwiek paktami i świadomymi działaniami. I tak pobudzał moje zainteresowania starożytnym Egiptem, szczególnie "bogiem" Re i "boginią" Bastet, wschodnimi sztukami walki i tradycjami, wzbudzał we mnie litość, miłość i sympatię do złych postaci, ale i złych osób historycznych, np. ducha wojny w pełni odczułam i doznałam po odczuciu miłości i litości względem Adolfa Hitlera.

Miałam do czynienia też z chińską monetą, feng–shui, tarotem, urokiem miłosnym, dużo słuchałam Rammsteina (zespół promujący Szatana, otchłań, ból, rozpacz, śmierć i dominację), zatapiając się w tej muzyce całą swoją osobą, trochę interesowałam się parapsychologią, podróżami astralnymi, astrologią, horoskopami, numerologią, chiromancją. Miałam też silne pragnienie bycia czarownicą w dziedzinie czarnej magii, a także odkrywania poprzednich osobowości poprzez hipnozę. Dużo działał samymi pragnieniami bycia z nim, dopiero potem miał miejsce przelotny satanizm, bardziej samodzielny, w układzie tylko ja i on. Miałam pamiętnik oznaczony symbolami satanistycznymi, będący jakby moim całkowitym oddaniem się jemu w miłości. Jak się później okazało, te więzi pragnień i emocji były silniejsze i trudniejsze do zerwania od samych czynów, ponieważ miałam w sobie też duchy związane z rzeczami, których nie robiłam, ale np. odczuwałam ich silne pragnienie i zainteresowanie nimi.

Dużą winę też przypisuję książkom, które niejako umacniały i utwierdzały mnie w świecie magii. Jeżeli chodzi o Biblię Szatana wystarczyło, że z ciekawości przeglądałam ją przelotem i poczytałam kilka fragmentów. Bardziej uczuciowo związałam się raczej z

Testamentem Lucyfera. Miałam też zwierzęta o imionach złych duchów. Strasznie dużo tego było i bardzo jest to pomieszane, więc myślę, że tyle chyba wystarczy, bo i tak już dość się rozgadałam.

Czy proboszcz w Twojej parafii wie, co dzieje się z jego parafianką? Czy masz ze strony parafii jakąś pomoc: duchową i tą zwykłą, ludzką?

Proboszcz z parafii we wsi, w której mieszkałam, wie co się dzieje i bardzo był chętny do pomocy, poświęcił stary dom i mówił nawet, że mogę przyjechać, jak będę miała potrzebę pomodlić się w kościele – jak dam radę. W tej parafii, gdzie teraz mieszkam, ludzie raczej nie nie wiedzą. Chyba, że ktoś z rodziny coś napomknął na ten temat, ale raczej nie obnoszę się z tym specjalnie, zorientowane są tylko osoby, które mają ze mną stały kontakt. (Rodzina prosiła w nowej parafii o Komunię świętą dla Karolinki i o poświęcenie mieszkania, w którym obecnie mieszkają, ale odmówiono im, motywując to obawą o życie księdza, bo jak stwierdził jeden z księży, były przypadki, że po kontaktach z takimi osobami księża umierali).

Uwalnianie to proces, który trwa nieraz wiele lat. Wiadomo, że jest wiele czynników, które sprawiają, że człowiek powoli się uwalnia. Ale jakie według Ciebie są najważniejsze sprawy, o które należy zadbać, by ostatecznie uwolnić się od wpływu złego?

Według mnie podstawą jest wola Boża i całkowite poddanie się jej. Mam okazję odczuć na własnej duszy, że uwalnianie to nie jest tylko proces wyrzucania złego ducha z ciała osoby, jest to czas wzmożonej pracy Ducha Świętego, czas niepojętego Miłosierdzia Bożego. Chyba ważna jest świadomość, jak Bóg oczyszcza wtedy duszę, jak, mimo jej grzeszności, pomaga zdobywać zasługi w niebie. (...) Kapłan, z którym pracuję, opowiadał, że niekiedy ludzie tak mocno kochają Boga, że sama dobra spowiedź wystarczy do całkowitego wyzwolenia.

Według mnie wola Boża i poddanie się jej, współpraca z Duchem Świętym, rozwijanie miłości Bożej w zgodzie z hasłem: "Chrystus i nie", wiara w Miłosierdzie Boże i dobry, światły kapłan to podstawa do przyspieszenia wyzwolenia. A jeśli Bóg potrzebuje długotrwałej ofiary, to świadomość tego i poddanie się temu mogą przynieść ogromne owoce dla chwały Bożej, uświęcenia duszy i zbawienia bliźnich. Duża jednak odpowiedzialność spada na kapłana i na to, jak poprowadzi duszę. Im lepsze owoce dusza i jej ofiara wydadzą, tym większa nagroda dla jej kierownika w wieczności.

Dużo teraz się modlisz. Jakie modlitwy szczególnie Ci pomagają?

Głównie Różaniec i Koronka do Bożego Miłosierdzia. W bardzo ciężkich chwilach Różaniec do siedmiu boleści NMP, a gdy w ogóle ciężko mi było się modlić, to próby westchnień: "Jezu, ufam Tobie", "Jezu, kocham Ciebie", "Jezu, miłuję Cię" lub krótka Koronka ku czci Najświętszej Maryi Panny. Dużą korzyść duchową uzyskuję przez piętnaście modlitw św. Brygidy i siedem modlitw św. Brygidy, a także przez ochronne nabożeństwo trzech Zdrowaś Maryjo i modlitwę "o uniknięcie czyśca".

Wiele łask Maryja zsyła na mnie poprzez Nowennę wynagradzającą Jej Niepokalanemu Sercu, wiele poruszeń duszy uzyskuję w trakcie Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa i pozdrowień tego Serca. Nabożeństwo do Ducha Świętego pomaga otwierać mi się na Boże łaski i dary, a główną przyczyną mej wiary i nadziei, i wszystkiego, co się dzieje, jest nasza Mateńka Niebieska. Gdy przygotowuję się do Komunii św., korzystam z "instrukcji" św.

Ludwika Maria Grignion de Montfort z "Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP" i potem już nasza Pani troszczy się o owoce mojej Komunii ze Zbawicielem.

Mam na koniec dość trudne i przykre pytanie. Otóż pewna część wierzących chętnie uznałaby Cię za chorą psychicznie. Wiele osób natomiast uważa Twoje opętanie z wiarygodne, ale rękami i nogami broni się przed kontaktem z Tobą, wręcz mówiąc, że sama sobie na to zapracowałaś i teraz nie będą się narażać na obcowanie z diabłem. Dwie skrajne postawy, ale obie wyrzucające Cię na margines. Jedni i drudzy odmawiają Ci pomocy i miłosierdzia. Chciałabyś im coś od siebie powiedzieć?

Odpowiedź na to pytanie okazała się już niemożliwa.